

PODŁOŻE POWOJENNEGO UKŁADU TERYTORIALNEGO NIEMIEC I POLSKI

(Refleksje prawne na marginesie książki prof. E. Wiskemann
„Germany's Eastern Neighbours“)¹

Opinia publiczna państw zachodnich została głęboko poruszona ukazaniem się książki angielskiej autorki prof. Elizabeth Wiskemann pt. „Wschodni sąsiedzi Niemiec“, wydanej w roku bieżącym przez *Royal Institute of International Affairs* w Londynie. Książka ta wywołała rozdrażnienie rewizjonistycznych kół w Niemczech zachodnich, które wyraziło się w szerokiej akcji protestacyjnej. Pod naciskiem tych kół rzecznik angielskiego *Foreign Office* złożył wyjaśnienie, iż stanowisko rządu Wielkiej Brytanii w sprawie granic Niemiec nie uległo zmianie i że ostateczne ustalenie tych granic zastrzeżone jest traktatowi pokojowemu².

Książka prof. E. Wiskemann zasługuje na szczegółowe omówienie, a ukazanie się jej należy do wydarzeń niecodziennych: jest to trzeźwy głos nauki, która w imię prawdy stara się przedstawić możliwie obiektywnie podłoże i skutki zmian w układzie terytorialnym Europy środkowo-wschodniej po II wojnie światowej. Jeden z licznych recenzentów angielskich tak scharakteryzował postawę autorki: „Z zimną, spokojną zręcznością chirurga rozcina ona straszliwie skomplikowane problemy Górnego Śląska, starego „korytarza gdańskiego“, Poznańskiego i pozostałe. Jeżeli ma ona jakieś uprzedzenie, to jest to uprzedzenie na korzyść obiektywnej uczciwości“³. Nie ze wszystkimi twierdzeniami autorki można się w pełni zgodzić. Niektóre wnioski trzeba odrzucić w całości, inne sprostować lub uzupełnić. Ale ogólne wrażenie, jakie książka pozostawia, określić można w jednym zdaniu: jest to publikacja demaskująca i rewidująca — demaskująca istotne cele rewizjonistów zachodnio-niemieckich i rewidująca fałszywe i tendencyjne poglądy narzucane przez rewizjonistów opinii publicznej państw zachodnich. Refleksje, jakie wzbudziła ta książka w Wielkiej Brytanii, dobrze ilustrują słowa cytowanego wyżej recenzenta:

„Wschodni sąsiedzi Niemiec” jest to przede wszystkim książka na czasie i jej podstawowe nauki są naukami dla Niemców, którzy ich sobie dotychczas gruntownie nie przyswoili. Wspomnę tylko o dwóch: pierwsza z nich to ta, że czas już minął, dawno minął, ażeby nawet powtórnie zjednoczone Niemcy mogły „odzyskać” wschodnie i zachodnie Prusy, Pomorze, Śląsk i resztę. Hitlerowska wojna wywołała konwulsje, które zmioły nawet najbardziej autentyczne granice. Pomimo to rząd federalnych Niemiec popiera jeszcze teorię, iż Niemcy muszą odzyskać swoje granice z 1937 roku.

¹ Elizabeth Wiskemann, *Germany's Eastern Neighbours*. Oxford University Press, London-New York-Toronto 1956 (cyt. dalej jako Wiskemann). E. Wiskemann jest profesorem uniwersytetu w Cambridge.

² Oświadczenie z dn. 3 IX 1956 r.

³ Prittie T., „Harsh Frontier”, *The Manchester Guardian*, 15 VI 56.

Druga nauka odnosi się do „wyższości rasowej”. Na skutek faktu, że komunizm narzucony został wschodnim sąsiadom Niemiec, stary, zły i z gruntu opętany pogląd niemiecki, jakoby ci sąsiedzi byli „niżsi”, otrzymał nową dawkę życia. Zaledwie parę tygodni temu dr Adenauer oświadczył, że mieszkańcy (niemieckiego) Wrocławia wrócą do swego miasta ojczystego i podejmą swój „historyczny obowiązek”. Powiązanie było oczywiste. Wrocław był placówką germanizmu. Wszyscy Niemcy są tego świadomi i dr Adenauer nie złożył żadnego oświadczenia na efekt. Książka p. Wiskemann będzie gorzko przyjęta w Niemczech i nie uczyni tam dobrego wrażenia, ale oświecenie, które przynosi, może być wszędzie pożyteczne⁴.

Książka prof. E. Wiskemann należy do studiów z dziedziny stosunków międzynarodowych, zajmuje się układem powojennych stosunków między Niemcami, Polską i Czechosłowacją. Stosunki te naświetla z różnych punktów widzenia: politycznego, ekonomicznego i historycznego. Autorka dąży do wyjaśnienia, jak doszło do powstania powojennego układu terytorialnego i ludnościowego między tymi państwami, jakie były tego układu przyczyny i jakie on rodzi skutki. Jeden tylko aspekt pomija, mianowicie aspekt prawny⁵. Niniejsze uwagi są próbą wysnucia niektórych wniosków prawnych ze stanu przedstawionego przez autorkę angielską.

*

Nie podejmując analizy wszystkich tez prof. Wiskemann, należy wskazać kilka ważniejszych problemów, które wysuwają się na czoło publikacji. Pierwszym z nich będzie sprawa traktatu wersalskiego jako aktu, który ustalił granice między Polską a Niemcami po I wojnie światowej.

Autorka poprzedza swą ocenę traktatu wersalskiego ogólnym szkicem historycznym, opartym na szczegółowych danych i dużej znajomości faktów. Kreśli ona dzieje stosunków polsko-niemieckich od rozbiorów Polski, poprzez wiek XIX, aż do zawarcia traktatu wersalskiego w 1919 r. Książka zawiera szereg informacji o polityce germanizacji ziem polskich, prowadzonej przez Bismarcka i jego następców. Omówiona jest także rola „Kulturkampfu” i osławionego „Ostmarken Verein” (Hakate)⁶. Na tym tle autorka formułuje słuszną tezę o stałym dążeniu Niemiec do dominacji w Europie wschodniej⁷ oraz o nieuznawaniu przez Niemców prawa Polski do istnienia⁸.

Ocena postanowień traktatu wersalskiego, dotyczących granic Niemiec z Polską, jest krytyczna. Prof. Wiskemann krytykuje traktat wersalski, zwłaszcza za to, że pozostawił on — licząc z Niemcami sudeckimi — około 7 milionów Niemców poza granicami państwa niemieckiego. Skutki tego kroku określa autorka w następujących słowach:

⁴ Tamże.

⁵ Wiskemann, s. V (przedmowa), wyraźnie stwierdza: „I have.. deliberately neglected legalistic aspect so greatly emphasized by many Germans today”.

⁶ Wiskemann, s. 12—13.

⁷ Tamże, s. 3.

⁸ Wiskemann, s. 3, stwierdza: „In the nineteenth century Bismarck had always feared the resurrection of Poland, and Seeckt considered her existence as an intolerable menace to Germany: these were representative leaders not regarded by their countrymen as extremists”. Por. Fr. von Rabenau, Seeckt. Aus seinem Leben 1918—1936, Leipzig 1940, s. 316.

„Nikt nie zdawał się przewidywać ani obawiać konsekwencji pozostawienia tych ludzi (za granicami Niemiec — przyp. mój B. W.) jako specjalnie protegowanych⁹ obywateli nowych, małych państw, w stosunku do których co najwyżej poczuli się onj do bliżej nie dającej się określić miejscowej lub geograficznej przynależności, a których języka i zwyczajów nie zamierzali przyjąć, ponieważ nimi pogardzali. Nikt nie myślał wtedy o przesiedleniu ich do Niemiec czy Austrii, chociaż była wyraźna tendencja, przynajmniej jeśli chodzi o fachowców i kupców, do odpływu w tym kierunku, tendencja, która była ogólnie poparta przez Polaków i Czechów”¹⁰.

Prof. Wiskemann zwraca uwagę, że pretensje Niemców dotyczące ekonomicznych skutków utraty Pomorza i Poznańskiego były nieuzasadnione¹¹, a orisując antypolskie nastroje, które się szerzyły w Niemczech po traktacie wersalskim, autorka stwierdza:

„Było rzeczą aż nazbyt oczywistą dla niemieckiej opinii publicznej, aby w każdym przypadku, za wszystko, co było mniej korzystne lub mniej przyjemne niż przed wojną, zrzucić odpowiedzialność na nowe granice z Polską. Samo istnienie państwa polskiego było przez wielu Niemców, zwłaszcza w Prusach, odczuwane jako poniżające: fakt, że nowa Polska przecięła terytorium niemieckie i że Niemcy w Poznaniu i Toruniu przestali być narodem panującym (w oryg. *Staatsvolk*), a stali się mniejszością w tym nowym państwie słowiańskim, był odczuwany jako nie do zniesienia. Cała arogancja większości Niemców w stosunku do narodu polskiego, który byli zdecydowani uważać za stale prymitywny i socjalnie niższy, rozplomięła się wskutek zmian mapy: odtąd prasa niemiecka, a specjalnie pravicowa, znajdowała się w nieustającym stanie oburzenia z powodu braku poważania, jaki wykazywali Polacy wobec własności niemieckiej w Polsce¹² oraz wobec niemieckiej wyższej „kultury”¹³.

Prof. Wiskemann usiłuje również znaleźć ekonomiczne źródła agresywności Niemiec.

Za inspiratorów nastrojów antypolskich uważa ona junkrów, osiadłych w Prusach Wschodnich, na Pomorzu i na Ziemi Lubuskiej¹⁴, których nie złamaną po I wojnie światowej potęgę utrzymywały zasilki finansowe, udzielane w ramach tzw. *Osthilfe*¹⁵. Pomimo że ta analiza ekonomicznych źródeł agresji w Niemczech nie jest wyczerpująca — autorka przemilcza rolę wielkiego kapitału — można się zgodzić z Wiskemann, że obszarnicy niemieccy z terenów na wschód od Łaby odegrali dużą rolę w kierowaniu polityki niemieckiej przeciw Polsce. Autorka stwierdza, że również Polacy nie byli zadowoleni z decyzji wersalskich, a to wskutek niewłaściwego rozwiązania problemu mniejszości narodowych: o ile bowiem mniejszość niemiecka w Polsce miała zagwarantowane specjalne przywileje, o tyle mniejszość polska w Niemczech z żadnych urawnień nie korzystała. Polacy mieli również prawo powątpiewać o lojalności mniejszości niemieckiej w Polsce, która pod pozorem dzia-

⁹ Chodzi tu o traktaty z 1919 r. zapewniające mniejszościom niemieckim szczególne urównienia.

¹⁰ Wiskemann, s. 4.

¹¹ Tamże, s. 16—17. Autorka powołuje się przy tym na opinię niemieckiego prof. Volza, o którym mówi, że „was strongly nationalistic and bitterly opposed to the Versailles settlement.”

¹² Autorka nawiązuje do niektórych ograniczeń, jakim w pewnych okresach podlegali niemieccy obszarnicy w Polsce.

¹³ Wiskemann, s. 17—18.

¹⁴ Wiskemann nazywa ją „wschodnią Brandenburgią”.

¹⁵ Wiskemann, s. 18, 35—36.

łałości kulturalnej często ukrywała cele polityczne¹⁶. W Gdańsku, nawet w okresie stosunkowo największego uciszenia sporów polsko-niemieckich na tle mniejszości narodowych, tj. po zawarciu paktu o nieagresji w 1934 r., działalność Niemców miała stale charakter prowokacyjny¹⁷. Obawy polskie zostały potwierdzone jeszcze jesienią 1938 r., kiedy to hitlerowska *Jungdeutsche-partei* — którą autorka nazywa bojową organizacją mniejszości niemieckiej w Polsce — zażądała na wzór Niemców sudeckich wprowadzenia tzw. *Volksgruppenrecht*¹⁸. Od tej pory wśród Niemców w Polsce narastać zaczęło wrzenie i szeroko mówiono o niedługim „wyzwoleniu“ przez Hitlera. Było to równoznaczne — stwierdza prof. Wiskemann — z deklaracją nielojalności wobec państwa polskiego¹⁹.

W końcu marca 1939 r. prasa hitlerowska rozpoczęła systematyczną kampanię przeciw rzekomym okrucieństwom polskim popełnianym wobec Niemców. Autorka uważa tę kampanię za oszczerczą i podkreśla, że nawet władze hitlerowskie nie posunęły się do żadnych protestów dyplomatycznych w tej sprawie. Działalność mniejszości niemieckiej w Polsce w sierpniu 1939 r. autorka określa następującym zdaniem: „Obecnie mniejszość (niemiecka) znalazła się w pełnej akcji jako piąta kolumna Hitlera“²⁰.

Fakty te nasuwają autorce wnioski, że z chwilą gdy Niemcy zaczęli się wzmacniać militarnie, w obliczu stale podnoszonych pretensji niemieckich do granic z 1914 r., Polska miała prawo czuć się coraz bardziej zagrożona od strony Prus Wschodnich i Śląska i miała prawo być niezadowoloną z decyzji traktatu wersalskiego dotyczących granic polsko-niemieckich. Autorka stwierdza, że gdyby Niemcom udało się uznać granice z 1914 r., to Polska stałaby się od Niemiec zależna, nie posiadając dostępu do morza i możliwości obrony swych granic²¹.

Powyższe streszczenie poglądów prof. Wiskemann na traktat wersalski i jego konsekwencje nie jest kompletne. Szereg twierdzeń autorki wymagałby zresztą uzupełnień i sprostowań. Wypada wszakże podkreślić, że autorka uważa decyzje traktatu wersalskiego w sprawie granicy polsko-niemieckiej za niezadowolające, i to nie w rozumieniu rewizjonizmu niemieckiego, domagającego się granic z 1914 r.²², lecz z punktu widzenia bezpieczeństwa Polski. Prof.

¹⁶ Tamże, s. 21. ¹⁷ Tamże, s. 35.

¹⁸ *Volksgruppenrecht*, czyli prawo grup narodowych, było wytworem hitlerowskiej doktryny politycznej. Hitlerowcy żądali zagwarantowania mniejszościom niemieckim daleko idącego samorządu, aż do utworzenia własnej odrębnej organizacji państwowej w ramach innego państwa. Prawo grup narodowych opierało się na ogłoszonej przez Hitlera w 1938 r. zasadzie tzw. konnacjonalnej interwencji, czyli interwencji Rzeszy na rzecz ludności niemieckiej obcej przynależności państwowej, skierowanej przeciw państwu, w którym ta ludność mieszkała. Przyznanie prawa grup narodowych mniejszościom niemieckim zostało przez Hitlera wymuszone na Słowacji, Węgrzech, Rumunii, Bułgarii i Chorwacji w okresie II wojny światowej. Zakres przywilejów mniejszości niemieckich był różny w różnych krajach. Szerzej na ten temat patrz K. M. Pospieszalski, *Polska pod niemieckim prawem, 1939—1945* (Ziemie Zachodnie), Poznań 1946, s. 233 i n.

¹⁹ Tamże, s. 42.

²⁰ Wiskemann, s. 43.

²¹ Tamże, s. 37.

²² Wiskemann, s. 293, uważa, że granice z 1914 r. zostały dawno potępione przez historię.

Wiskemann wykazuje wyraźnie, że granica polsko-niemiecka ustalona w traktacie wersalskim stwarzała zarzewie przyszłych konfliktów, co przy przewadze militarnej Niemiec oraz przy szerzących się w nich tendencjach rewizjonistycznych zagrażało nie tylko integralności terytorialnej Polski, ale samemu jej istnieniu jako państwa. Położenie Polski pogarszał fakt, że przebieg jej granicy z Niemcami czynił sytuację strategiczną Polski jeżeli nie wprost beznadziejną, to w każdym razie bardzo trudną. Autorka takie z tego wyprowadza wnioski:

„Granice międzywojennej Polski zostały nakreślone w najściślejszej możliwej zgodności z zasadą samookreślenia²³; rezultat, patrząc praktycznie, był nieco fantastyczny. Niemcy Hitlera zbezczeszczyli świat cywilizowany, tak więc mało kto, jeżeli w ogóle ktokolwiek uważał za niesprawiedliwe, że Polska winna otrzymać na koszt Niemiec krótsze granice lądowe i znaczne powiększenie dostępu do morza”²⁴.

Analiza autorki prowadzi konsekwentnie do pewnych wniosków prawnych: mianowicie, jeżeli uznaje się decyzje traktatu wersalskiego za niezadowolające, to oznacza, że przedwojenna granica polsko-niemiecka nie zapewniała bezpieczeństwa Polski, a nawet stwarzała dogodne warunki do zagrożenia jej niepodległości.

Wypada przypomnieć, że prawo międzynarodowe zalicza do tzw. podstawowych praw państwa prawo do istnienia²⁵. Doświadczenia agresji hitlerowskiej — agresji planowanej zresztą jeszcze przez niemieckie rządy przedhitlerowskie — wykazały, że granica polsko-niemiecka sprzed II wojny światowej (tj. granica ustalona w traktacie wersalskim), nie zabezpieczała Polsce prawa do istnienia, wobec czego dla koalicji antyfaszystowskiej z okresu II wojny światowej przy planowaniu nowego układu politycznego Europy, mającego zapewnić pokój i bezpieczeństwo międzynarodowe, nasuwała się jako wniosek *de lege ferenda*, konieczność zmiany tej granicy w celu zabezpieczenia Polsce jej niepodległości.

*

Warto również poddać analizie omówione przez prof. Wiskemann zagadnienie genezy granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej.

Autorka angielska opiera się głównie na materiałach opublikowanych w tej sprawie w państwach zachodnich. Nie wykorzystuje jednak wszystkich materiałów tam dostępnych. Niektóre spośród przytoczonych przez nią dokumentów zasługują na szczególną uwagę.

Warto zwrócić uwagę na dwa memoranda gen. Sikorskiego złożone przez Rooseveltovi podczas wizyty w Waszyngtonie w grudniu 1942 r. W pierwszym Sikorski, przedstawiając warunki zrealizowania faworyzowanych przez mocarstwa anglosaskie planów federacji państw środkowo-europejskich²⁶, pisał:

²³ Autorka ma na myśli zastosowanie plebiscytów.

²⁴ Wiskemann, s. 211.

²⁵ Zarys prawa międzynarodowego publicznego pod red. M. Muszkata, Warszawa 1955, t. I, s. 161—162.

²⁶ Plany utworzenia takiej federacji były inspirowane zwłaszcza przez W. Brytanię jeszcze w 1940 r. Zaczątkiem realizacji tej koncepcji był układ między emigracyjnymi rządami polskim i czechosłowackim, zawarty dn. 11 XI 1940 r. w Londynie pod nazwą Wspólnej Deklaracji Rządu Polskiego i Tymczasowego Rządu Czechosłowackiego. Tekst w tłum. ang. u S. W. Holborn, War and Peace Aims

„Odra wraz z Zatoką Szczecińską i swoimi dopływami w dół aż do granicy czeskiej stanowi dla Polski naturalną linię bezpieczeństwa wobec Niemiec, ponieważ na wschód od tej linii leżą pruskie bazy ataku na Polskę, w szczególności Prusy Wschodnie, klin Śląska i pruskie Pomorze”²⁷.

Dokument ten stanowi niewątpliwie ciekawy przyczynek historyczny, dotyczący genezy granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Jak stwierdza autorka, projekt gen. Sikorskiego nie wywarł wtedy wielkiego wrażenia na rządzie amerykańskim²⁸, mimo to wypada zwrócić nań uwagę, ponieważ przy późniejszym krystalizowaniu się koncepcji powojennej granicy polsko-niemieckiej mógł on wywrzeć pewien wpływ na stanowisko prez. Roosevelta.

Przedstawiając genezę granicy na Odrze i Nysie prof. Wiskemann podkreśla, że dla Wielkiej Brytanii punktem wyjścia była następująca teza: Wielka Brytania przystąpiła do wojny, ponieważ Hitler zaatakował Polskę w 1939 r. Jeżeli granice wersalskie stanowiły dla Niemiec wymówkę i ułatwiły atak niemiecki, muszą one być zmienione na korzyść Polski²⁹. Prof. Wiskemann nie tai, że plany powojennej granicy polsko-niemieckiej były przez mocarstwa zachodnie rozważane w ogólnym związku z powojennymi losami Niemiec i Polski. Zdaniem autorki, chodziło zarówno o złamanie Prus jako autonomicznej jednostki terytorialnej — ze względu na ich rolę jako ośrodka inspirującego od wieków agresję niemiecką — jak również o ułatwienie podziału Niemiec na drobne państwa, co było przez dłuższy czas zamiarem Amerykanów³⁰. Do tego doszedł jeszcze jeden doniosły czynnik, mianowicie kwestia ustroju powojennej Polski.

Z tych wszytkich czynników pod koniec wojny najważniejszym stał się ostatni, tzn. kwestia ustroju powojennej Polski. Prof. Wiskemann nie ukrywa, że stosunek mocarstw zachodnich do sprawy nabytków terytorialnych Polski był ściśle uzależniony od problemu, czy w Polsce uda się wprowadzić ustrój kapitalistyczny, czy też nastąpią w niej rewolucyjne przemiany. Pod tym względem szczególnie instruktywne było stanowisko rządu brytyjskiego, które jaszkrawo ilustruje następujący fragment notatki min. Edena do premiera Churchilla, sporządzonej dn. 1 II 1945 r., tj. w przeddzień konferencji jałtańskiej. W punkcie 9 tej notatki czytamy:

„Byliśmy przygotowani ostatniego października w Moskwie zezwolić rządowi p. Mikołajczyka uzyskać te terytoria do Odry, do których zgłosi on roszczenia, ale to było uzależnione od osiągnięcia porozumienia między nim i Rosja-

of U. N., Boston 1943, t. I, s. 452—453. Wyraźnie antyradzieckie ostrze koncepcji federacji środkowo-europejskiej, którą zamierzano rozszerzyć na państwa dunajsko-balkańskie, ujawnia oświadczenie ówczesnego ministra informacji w emigracyjnym rządzie polskim St. Strońskiego, złożone z okazji podpisania wyżej wymienionej deklaracji. Patrz Holborn, op. cit. s. 453—454. O planach federacji bałkańsko-dunajskiej patrz również K. Moltke, Za kulisami drugiej wojny światowej, Warszawa 1955, s. 109 i n.

²⁷ Wiskemann, s. 71—72; drugie memorandum zajmuje się głównie wojсковą okupacją terytoriów wschodnio-niemieckich po wojnie przez wojska polskie albo przez wojska polskie i czeskie. W memorandum tym była również mowa o utworzeniu przyczółków na lewym brzegu Odry, a także przypuszczalnie o objęciu okupacją wyspy Rugii.

²⁸ Wiskemann, s. 72.

²⁹ Tamże, s. 73.

³⁰ O planach podziału Niemiec patrz Ph. E. Mosely, Die Friedenspläne der Alliierten und die Aufteilung Deutschlands, *Europa Archiv* 1950, nr 10.

nami³¹ i nie było kwestii naszej zgody na granicę na Nysie zachodniej. Sądze również, że w sprawie granicy na linii Odry powinniśmy zachować postawę elastyczną (w oryg. *fluid*) i obrać za linię postępowania zasadę, że rząd JKM nie wyraził zgody na żadną określoną linię zachodniej granicy Polski, jako że nie potrzebujemy czynić tych samych koncesji w stosunku do Polaków lubelskich, jakie byliśmy gotowi uczynić p. Mikołajczykowi w celu rozwiązania problemu polskiego³².

Stanowisko więc Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych w sprawie granicy polsko-niemieckiej streszczało się w następującej tezie: wszystko dla Mikołajczyka, nic dla PKWN. Rządy Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych wyraźnie rozróżniały emigrantów londyńskich od sił postępowych, skupionych koło PKWN, i o ile pierwszym w zakresie roszczeń terytorialnych udzielały pełnego poparcia — czego wyrazem były takie dokumenty, jak list Cadogana z dn. 2 XI 1944 r. oraz pismo prez. Roosevelta do Mikołajczyka z dn. 17 XI 1944 r.³³ — to siłom postępowym skłonne były odmówić poparcia jakichkolwiek roszczeń terytorialnych, choćby ich zakres zgodny był z roszczeniami zgłaszanymi przez emigrację londyńską. Takie stanowisko mocarstw zachodnich zostało wykorzystane przez rewizjonistów niemieckich, których argumentację prawną prof. Wiskemann streszcza następująco:

„Niemcy twierdzą, iż Angliści i Amerykanie zgodzili się jedynie na ekspansję Polski na zachód pod warunkiem, że zostanie stworzona wolna i demokratyczna Polska; pod warunkiem, który oczywiście nie został spełniony przez mianowanie Mikołajczyka wicepremierem w sytuacji, którą on wkrótce uznał za niemożliwą do zniesienia”^{33a}.

Nie trzeba szerzej wyjaśniać, że przez „wolną i demokratyczną Polskę“ rewizjoniści rozumieją Polskę kapitalistyczną.

Argumentację rewizjonistów, opartą na powyższej, konstrukcji prawnej, należy uznać za bezpodstawną, ponieważ:

- 1) zarówno emigracyjny rząd polski w Londynie, jak i PKWN, czy późniejszy Tymczasowy Rząd Polski działały jako organ reprezentujący Polskę w stosunkach międzynarodowych³⁴,
- 2) jako organ reprezentujący państwo polskie w stosunkach z innymi państwami zarówno rząd emigracyjny, jak i Tymczasowy Rząd Polski zaciągały zobowiązania i nabywały uprawnienia w imieniu Polski jako podmiotu prawa międzynarodowego,
- 3) bez względu na to, wobec którego rządu mocarstwa zachodnie wyraziły poparcie roszczeń polskich, było to poparcie udzielone Polsce jako podmiotowi prawa międzynarodowego.

³¹ Chodzi o rokowania w październiku 1944 r. w sprawie utworzenia rządu polskiego, w którym byliby reprezentowani zarówno emigranci, jak i przedstawiciele sił postępowych.

³² Wiskemann, s. 83. Jeśli chodzi o politykę brytyjską w sprawie zachodniej granicy Polski, to autorka nie szczędzi gorzkich i ironicznych uwag pod jej adresem (np. s. 108).

³³ Szczegółowa analiza prawna tych dokumentów patrz studium „Poczdamskie decyzje o granicy Odra-Nysa Łużycka”, Przegląd Zachodni 1955, nr 5/6.

^{33a} Wiskemann, s. 112.

³⁴ Pomijamy tu kwestię reprezentatywności obu rządów, która nie dotyczy rozważanego problemu.

Nacisk mocarstw zachodnich w sprawie utworzenia określonego rządu w Polsce można jedynie uznać jako formę interwencji w wewnętrzne sprawy Polski, a interwencja, jako działanie nie dozwolone przez prawo międzynarodowe, nie może rodzić żadnych skutków prawnych.

Bez względu więc na takie *reservatio mentalis* rządów Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, jak to przedstawiła Wiskemann, nie można mówić o warunkowym uznaniu roszczeń polskich. Taki warunek, jak utrzymanie określonego ustroju w jakimś państwie, jako nielegalny trzeba uznać za niebyły.

W związku z zagadnieniem genezy granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej w pracy prof. Wiskemann przewija się również problem tzw. rekompensaty, tj. odszkodowania Polski terytoriami na zachodzie i północy w zamian za obszary odstąpione na wschodzie Związkowi Radzieckiemu³⁵. Ciekawym przy czym do tego zagadnienia jest informacja autorki, że w styczniu 1939 r. podczas wizyty Becka u Hitlera i Ribbentropa, ten ostatni proponował rekompensatę Polski za utratę Gdańska na terenie radzieckiej Ukrainy³⁶. Autorka, referując problem rekompensaty, zajmuje nieco odmienne stanowisko od ogólnie przyjętego na Zachodzie. Stwierdza mianowicie, że Polska przedwrzesniowa obejmowała na wschodzie terytoria, zamieszkałe przeważnie przez ludność ukraińską, która walczyła o swoje prawa narodowe³⁷. Prof. Wiskemann twierdzi również, że Polacy uważają nabycie Ziemi Zachodnich raczej za kompensację za swoje przerażające straty, doznane z rąk Niemców podczas wojny³⁸. Warto dodać, że analogiczne uzasadnienie nabytków terytorialnych Polski spotykamy w postępowej literaturze niemieckiej³⁹.

*

Do kluczowych zagadnień, szeroko omówionych przez autorkę angielską, należy problem przesiedlenia ludności niemieckiej z terenów, które pozostały poza granicami Niemiec.

Prof. Wiskemann demaskuje rolę mniejszości niemieckich w Czechosłowacji i w Polsce jako piątej kolumny Hitlera. Wysuwając niemożliwe do przyjęcia przez żadne państwo suwerenne żądania, mniejszości niemieckie przez swoją prowokacyjną działalność stwarzały potrzebne Hitlerowi preteksty do agresji. Charakteryzując np. żądania zgłaszane przez Henleina jako wodza hitlerowskiej partii Niemców sudeckich na zjeździe w Karlovych Varach w listopadzie 1938 r., a szczególnie punkt ósmy tych żądań, który brzmiał: „Pełna swoboda wyznawania narodowości niemieckiej i niemieckiego światopoglądu” — autorka określa to żądanie jako „ukrytą albo otwartą wojnę przeciw wolności politycznej i demokracji, w imię niemieckiego panowania w środkowej i wschodniej Europie, przy pomocy środków bezpośrednich lub pośrednich”⁴⁰.

³⁵ Szerzej na ten temat patrz art. „Sprawa granicy polsko-niemieckiej w rokowaniach wielkich mocarstw podczas drugiej wojny światowej” (Na marginesie rozprawy H. G. Sassego). Przegląd Zachodni 1956, nr 3/4.

³⁶ Wiskemann, s. 41

³⁷ Tamże, s. 39, 210. ³⁸ Tamże, s. 210.

³⁹ Por. Oder-Neisse. Eine Dokumentation, opr. R. Goguel i H. Pohl, Berlin 1956, 2. Aufl. s. 62, 166 oraz R. Meister, Das Völkerrecht garantiert die Friedensgrenze an Oder und Neisse, Leipzig/Jena 1955.

⁴⁰ Wiskemann, s. 50.

W związku z tym prof. Wiskemann słusznie stwierdza:

„Żadne suwerenne państwo nie mogłoby akceptować żądań grupy ludności, która po to w nim istniała, żeby zaprzysiąc jego zgubę”⁴¹.

To stwierdzenie jest głównym wnioskiem autorki przy ocenie zarówno działalności Niemców sudeckich w Czechosłowacji, jak i mniejszości niemieckiej w Polsce.

Omawiając genezę przesiedlenia ludności po II wojnie światowej prof. Wiskemann zwraca uwagę, że na wielką skalę przesiedlenia rozpoczął Hitler, sprowadzając na mocy odpowiednich umów, zawartych w latach 1939—1941, mniejszości niemieckie rozsiane po Europie wschodniej. Ich obecność poza granicami Niemiec nie była mu już wówczas potrzebna dla celów politycznej strategii. Ludność ta została osiedlona głównie w Polsce, na miejsce Polaków wysiedlonych masowo zimą 1939/40 r. z terenów tzw. „ziem wcielonych do Rzeszy”⁴². Przy tej okazji prof. Wiskemann zwraca uwagę, że niemiecka literatura rewizjonistyczna przyjmuje „strusią” (*ostrichlike*) postawę, gdyż potępiając Polaków i Czechów za przesiedlenie Niemców w latach 1945—1947 zachowuje się tak, jakby nie było żadnych masowych wysiedleń w poprzednich latach, a precedensy dla takiej akcji wyszukuje w historii carskiej Rosji⁴³.

Jeśli chodzi o przesiedlenie Niemców z terenów, które miały po wojnie przejść pod władzę innych państw, to, jak informuje autorka, myśl o tym została najpierw powzięta przez rząd czechosłowacki, i to już we wrześniu 1941 r.⁴⁴. W sierpniu 1942 r. projekt ten uzyskał aprobatę rządu brytyjskiego, a w czerwcu 1943 r. wyraziły nań zgodę Stany Zjednoczone i ZSRR. Powołując się na pamiętniki Benesza, autorka przytacza oświadczenie prez. Roosevelta, który dn. 7 VI 1943 r. w rozmowie z Beneszem stwierdził, że zgadza się na przesiedlenie mniejszości narodowych z Prus Wschodnich, Siedmiogrodu i Czechosłowacji.

Autorka przytacza również wcześniej sformułowaną wypowiedź Roosevelta (z marca 1943 r.) o konieczności przesiedlenia Niemców z Prus Wschodnich na wzór przesiedleń Greków z Turcji po I wojnie światowej. Problem przesiedlenia Niemców z terytoriów, które po wojnie otrzymać miała Polska, rozważany był także na konferencji teherańskiej, tym razem podniesiony przez Churchilla⁴⁵. Jak stwierdza autorka, od konferencji teherańskiej Churchill nie wzdragał się przed myślą o przesiedleniu ludności niemieckiej z terenów, które przejdą pod

⁴¹ Tamże.

⁴² Należy tu zwrócić uwagę, że Wiskemann (s. 56) popełnia nieścisłość, twierdząc, iż cała ludność polska z tzw. „ziem wcielonych do Rzeszy” (*eingegliederte Ostgebiete*) została wysiedlona do tzw. *Generalgouvernement*. Autorka zapewne nie wykorzystwała nie tylko prac polskich na ten temat, ale pominęła również prace amerykańskie: E. Kulischer, *The Displacement of Population in Europe*, Montreal 1943 oraz J. B. Schechtman, *European Population Transfers 1939—1945*, New York 1946, które zawierają odpowiednie dane.

⁴³ Wiskemann, s. 61.

⁴⁴ Autorka (s. 62) wspomina, że jeszcze w 1938 r. rozważał tę sprawę rząd czechosłowacki, oczekując wojny z hitlerowskimi Niemcami.

⁴⁵ Wiskemann, s. 75, przytacza odpowiedni fragment pamiętników Churchilla.

władzę Polski. Liczbę tej ludności obliczał na około 7 milionów. Również prez. Roosevelt w piśmie do Mikołajczyka z dn. 17 XI 1944 r. podkreślił:

„O ile rząd i naród polski życzą sobie w związku z nowymi granicami państwa polskiego przeprowadzić przesiedlenie mniejszości narodowych z terenu i na teren Polski, rząd Stanów Zjednoczonych nie podniesie żadnych zastrzeżeń i tak dalece, jak to będzie możliwe do przeprowadzenia, przesiedlenia te ułatwi”⁴⁶.

Przesiedlenie ludności niemieckiej z terenów, które po wojnie otrzymała Polska, zapowiedziane zostało zarówno w przemówieniu Churchilla w Izbie Gmin z dn. 15 XII 1944 r., jak też wynika jasno z cytowanej już notatki min. Edena do Churchilla z dn. 1 II 1945 r., gdzie w punkcie 8 znajdujemy rozważania co do rozmiarów przesiedlenia, w zależności od wielkości byłego terytorium niemieckiego cedowanego na rzecz Polski⁴⁷.

Przesiedlenie więc ludności niemieckiej było nierozzerwalnie związane z przekazaniem Polsce terytoriów na zachodzie i północy. Znalazło to wyraz na konferencjach: teherańskiej, jałtańskiej i poczdamskiej. Wprawdzie stanowisko mocarstw zachodnich stało się w miarę zbliżania się końca wojny już mniej przychylnie dla Polski — na co duży wpływ miało wzrastające tempo przemian rewolucyjnych w Polsce⁴⁸ — lecz dla tych mocarstw niemożliwe było wycofanie się z daleko idących w tej sprawie zobowiązań, zwłaszcza wobec zdecydowanego poparcia roszczeń Polski przez ZSRR. W rezultacie przesiedlenie ludności niemieckiej zostało uregulowane w postanowieniach rozdz. XIII Układów Poczdamskich.

Jakie było uzasadnienie przesiedlenia Niemców z Polski i Czechosłowacji? Na to pytanie daje prof. Wiskemann odpowiedź opartą na licznych faktach z zakresu najnowszej historii stosunków polsko-niemieckich i czechosłowacko-niemieckich. Odpowiedź tę można streścić następująco: mniejszość niemiecka w Polsce i Czechosłowacji odegrała rolę prowokatora agresji niemieckiej, przy czym odpowiedzialności za jej agresywną postawę nie można zrzucić wyłącznie na inspirację Hitlera. Prof. Wiskemann informuje np., że antyhitlerowska grupa Niemców sudeckich (socjaldemokratów), która przebywała na emigracji w Londynie, usiłowała wszcząć pertraktacje z rządem czechosłowackim w płaszczyźnie międzypaństwowej, domagając się odrębnego własnego parlamentu i rządu oraz własnej głowy państwa⁴⁹. Można tutaj dodać, że było to przyjęcie zasady hitlerowskiego prawa grup narodowych (*Volksgruppenrecht*).

Autorka stwierdza, że i Polska miała powody obawiać się również przed-hitlerowskich Niemiec: „Niemcy weimarskie były bezkompromisowo antypolskie i irredentystyczne w stosunku do wschodu”⁵⁰.

⁴⁶ Wiskemann, s. 81.

⁴⁷ Tamże, s. 83.

⁴⁸ Autorka tamże stwierdza: „It is clear that Eden's attitude to the frontier question was a different one in face of a Communist Polish régime”.

⁴⁹ Wiskemann, s. 64. Warto dodać, że gen. Beck, jeden z przywódców antyhitlerowskiego puczu z 20 VII 1944, w memoriale z dn. 30 V 1938 stwierdzał: „Es ist richtig, dass die Tschechei in ihrer durch das Versailler Diktat erzwungener Gestaltung für Deutschland unerträglich ist”. J. Wheeler-Bennett, *Die Nemesis der Macht. Die deutsche Armee in der Politik 1918—1945* (tłum. z ang.), Düsseldorf 1954, s. 422. Por. nadto przyp. 8, w którym przytoczono analogiczne poglądy Bismarcka i Seeckta w stosunku do Polski.

⁵⁰ Wiskemann, s. 69.

Tak więc w interesie bezpieczeństwa państw sąsiadujących z Niemcami, a tym samym w interesie pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego, wielkie mocarstwa, jako głównie odpowiedzialne za realizację celów koalicji antyfaszystowskiej z okresu II wojny światowej, podjęły decyzję przesiedlenia ludności niemieckiej z nowych granic tych państw. Względy bezpieczeństwa i trwałego pokoju wymagały, by państwa, które najbardziej były zagrożone wznowieniem agresji przez Niemcy, a więc Polska i Czechosłowacja, nie tylko uzyskały odpowiednie granice z Niemcami, ale również pozbyły się mniejszości niemieckich, które swą działalnością zagrażały ich istnieniu.

Dlatego też cała propaganda rewizjonistyczna, posługująca się hasłami o rzekomym pogwałceniu „praw człowieka“ i „prawa do ojczyzny“ (*Recht auf die Heimat*) wskutek przesiedlenia ludności niemieckiej z Polski i Czechosłowacji, jest jedynie wyrazem żalu zwolenników imperializmu po stracie dogodnych baz wypadowych dla kontynuowania ekspansji na wschód oraz po stracie piątej kolumny, do czego sprowadzili rolę mniejszości niemieckich za granicą.

Ani Deklaracja Praw Człowieka, ani Karta Atlantycka — na które to akty rewizjoniści tak chętnie się powołują — nie mogą być interpretowane na korzyść wielokrotnych agresorów, jakimi okazały się imperialistyczne Niemcy. Deklaracja Praw Człowieka, przewidując w art. 9, że nikt nie może być samowolnie wysiedlony, nie może pozbawić państwa prawa do usunięcia niepożądanych cudzoziemców, którzy nieustannie zagrażali jego integralności terytorialnej i istnieniu. Dodajmy, że w przypadku przesiedleń usankcjonowanych przez Układy Poczdzamskie mamy do czynienia z uchwałą wielkich mocarstw, do których kompetencji należała decyzja o losach Niemiec⁵¹. Jeśli zaś chodzi o Kartę Atlantycką, to prof. Wiskemann przytacza oświadczenie Churchilla złożone w przemówieniu w Izbie Gmin z dn. 22 II 1944 r., iż Karta Atlantycka nie stosuje się do Niemiec i nie wyklucza zmian czy poprawek terytorialnych w państwach nieprzyjacielskich⁵².

Głównymi celami koalicji antyfaszystowskiej z okresu II wojny światowej — oficjalnie głoszonymi — było zapewnienie światu bezpieczeństwa i trwałego pokoju. W tym celu podjęto szereg kroków: dokonano daleko idących zmian terytorialnych w Europie, przesiedlono ludność niemiecką z krajów Europy wschodniej i południowo-wschodniej do Niemiec, podkreślając przy tym konieczność radykalnego rozwiązania kwestii mniejszości narodowych, która była pretekstem agresji niemieckiej. Na ten temat mówił Churchill w Izbie Gmin dn. 15 XII 1944 r.:

⁵¹ Szerzej na ten temat patrz studium „Poczdzamskie decyzje o granicy Odra-Nysa Łużycka”, *Przegląd Zachodni* 1955, nr 5/6.

⁵² *Parliamentary Debates, House of Commons*, vol. 397, s. 698—699, cyt. przez Wiskemanna, s. 78. Również rządy radziecki, polski i czechosłowacki, przystępując do Karty Atlantyckiej, zgłaszały zastrzeżenia, bądź bezpośrednio zapowiadając roszczenia terytorialne wobec Niemiec, bądź też wyrażając przekonanie, iż Karta Atlantycka będzie stosowana zgodnie z warunkami historycznymi. Szerzej na ten temat K. Skubiszewski, *Umowa poczdamska jako jedyna podstawa prawna układu terytorialnego Niemiec*. *Przegląd Zachodni* 1952, nr 7/8 oraz S. Boratyński, *Karta Atlantycka a uchwały poczdamskie o granicy polsko-niemieckiej*, zam. w niniejszym numerze *Przeglądu Zachodniego*.

„...wysiedlenie bowiem będzie sposobem, o ile jesteśmy to w stanie przewidzieć, najbardziej zadowalającym i trwałym. Nie będzie owej mieszaniny ludności, stwarzającej nie kończące się trudności...”⁵³

Czy przesiedlenie ludności niemieckiej było — jak twierdzą rewizjoniści niemieccy — sprzeczne z prawem międzynarodowym? Opierając się na materiale zebrany przez prof. Wiskemann należy odpowiedzieć jak następuje:

Prawo międzynarodowe jest prawem pokojowej koegzystencji państw. Jego podstawowym zadaniem jest pokojowe regulowanie stosunków międzynarodowych. Praworządność międzynarodowa może się tylko opierać na pokojowym regulowaniu wszystkich spornych problemów międzynarodowych. Jeżeli więc mniejszości niemieckie — jak tego dowodzą fakty — godziły w integralność terytorialną państw, w których przebywały, godziły w ich suwerenność i istnienie oraz stanowiły źródło nieustannych konfliktów międzypaństwowych, ponieważ służyły imperialistycznym Niemcom za pretekst do wszczęcia agresji, to działalność ich godziła w podstawowe zasady prawa międzynarodowego. W celu zapewnienia praworządności międzynarodowej należało usunąć zarzewie konfliktów, aby stworzyć podwaliny trwałego pokoju. Nie bez uzasadnienia Karta Narodów Zjednoczonych, — podstawowy akt współczesnego prawa międzynarodowego — w art. 107 zabrania powoływania się na jakiegokolwiek postanowienie Karty, które by wykluczało jakąś akcję podjętą lub usankcjonowaną jako następstwo II wojny światowej w stosunku do państw nieprzyjacielskich⁵⁴. W artykule 107 Karty Narodów Zjednoczonych mieści się *implicite* legalność dokonanych zmian granic Niemiec i przesiedlenia ludności niemieckiej.

*

Przez całą książkę prof. Wiskemann przewija się zagadnienie rewizjonizmu w jego różnych postaciach. Można sformułować twierdzenie, że praca ta jest odpowiedzią udzieloną rewizjonizmowi niemieckiemu. Autorka, powołując się bądź na opinie niemieckie, bądź też na fakty, unicestwia podstawowe argumenty rewizjonistów.

Jeśli chodzi o argument wysuwany przez rewizjonistów niemieckich jeszcze przed II wojną światową — jakoby cesja Pomorza i Poznańskiego przyczyniała się do kryzysu gospodarczego w Niemczech — autorka twierdzi, że na pogorszenie się sytuacji ekonomicznej Niemiec znacznie mniejszy wpływ wywarła utrata tych ziem (choć niewątpliwie dały się odczuć i bariery celne, stosowane przez Polskę i państwa bałtyckie), niż utrata zaplecza gospodarczego, jaki dla Niemiec stanowiła carska Rosja⁵⁵. Powołując się na niemieckiego ekonomistę Volza, autorka dowodzi, że stan kryzysu, jaki przeżywały Prusy Wschodnie, Pomorze (Szczecińskie — przyp. mój B. W.) i Ziemia Lubuska (w oryg. wschodnia Brandenburgia), spowodowany był głównie zaniedbywaniem ekonomicznym tych ziem przez same Niemcy, które w latach dwudziestych importowały żywność z zagranicy, zamiast wykorzystać produkty rolne

⁵³ Zbiór Dokumentów pod red. J. Makowskiego, PISM, 1947, nr 4, s. 155, cyt. przez Wiskemann, s. 82.

⁵⁴ Dz. U. 1947, poz. 90.

⁵⁵ Wiskemann, s. 16, powołuje się tu na pracę J. F. D. Morrow, *The Peace Settlement in the German-Polish Borderlands*, London 1936.

swych wschodnich prowincji⁵⁶. Autorka uważa, że znaczenie ekonomiczne dla Niemiec ziem położonych na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej jest przesadzone⁵⁷. Analizując produkcję rolną tych ziem i jej znaczenie dla Niemiec zachodnich, prof. Wiskemann dochodzi do wniosku, że uzależnienie ekonomiczne uprzemysłowionych Niemiec zachodnich od prowincji na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej było mniejsze niż na odwrót⁵⁸. Autorka przyznaje, że wielu Niemców przywiązywało dużą wagę do produkcji zboża na tych ziemiach, która odbywała się w wielkich majątkach. Zwraca jednak uwagę, że właśnie obszarnicy niemieccy byli największymi zwolennikami „bismarkowskiego porządku rzeczy“, tzn. polityki agresji, co „wywoływało większe napięcie polityczne, niż tego była warta zwiększona produkcja. To napięcie złamało Brüninga i republikę weimarską oraz doprowadziło junkrów i armię, skupionych koło Hindenburga, do mianowania Hitlera kanclerzem Rzeszy“⁵⁹.

Jakkolwiek wywody autorki, odnoszące się do genezy hitleryzmu w Niemczech, uznać należy za niedostateczne, to jednak trzeba przyznać jej rację w tym zakresie, że junkrzy pruscy, posiadający majątki na terytoriach obecnych polskich Ziemi Zachodnich, byli właśnie tą warstwą w Niemczech, która inspirowała agresję.

Prof. Wiskemann podkreśla, że tak jak dawniej ucieczka ludności niemieckiej ze wschodnich prowincji (*Ostflucht*) umożliwiła w przeszłości industrializację Niemiec zachodnich⁶⁰, tak samo przesiedlenie po II wojnie światowej przyczyniło się do podniesienia uprzemysłowienia Niemiec zachodnich na nowy poziom⁶¹. Wskutek tego zostały uprzemysłowione części Niemiec zachodnich, które dotychczas miały charakter przeważająco rolniczy. Obecny rozwój ekonomiczny Niemiec zachodnich ocenia autorka jako dobry; poziom spożycia produktów rolnych na głowę ludności w 1954 r. odpowiadał poziomowi z roku 1938⁶².

Fakty podane przez autorkę dowodzą, jak bezpodstawne były argumenty rewizjonistów głoszących, że oddanie Polsce ziem na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej stanowi katastrofę gospodarczą dla Niemiec.

Autorka dużo miejsca poświęca problemowi integracji przesiedleńców, tzn. włączenia ich do życia gospodarczego i politycznego NRF⁶³. Przedstawiając organizacje przesiedleńcze, wskazuje ona, że czołową rolę odgrywają w nich często działacze hitlerowscy⁶⁴. Podaje też, że tzw. ziomkostwa przesiedleńców (*Landsmannschaften*) finansowane są przez trzy ministerstwa rządu związkowego NRF: ministerstwo spraw przesiedleńców, ministerstwo spraw ogólnoniemieckich i ministerstwo spraw zagranicznych. Przypuszczalna wysokość

⁵⁶ Wiskemann, s. 17.

⁵⁷ Tamże, s. 144.

⁵⁸ Tamże, s. 171 i n.

⁵⁹ Tamże, s. 172.

⁶⁰ Autorka (s. 201) cyt. W. Volza, *Die Ostdeutsche Wirtschaft*, Berlin-Leipzig 1930, s. 43.

⁶¹ Wiskemann, s. 202.

⁶² Tamże, s. 178.

⁶³ Wiskemann pomija całkowicie problem przesiedleńców w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

⁶⁴ Mowa o Krafcie i Oberländerze.

subwencji wynosi około 850 000 DM⁶⁵. Prof. Wiskemann przedstawia również działalność głównych ośrodków rewizjonistycznej propagandy, takich jak *Herder Institut* w Marburgu, czy *Göttinger Arbeitskreis*. Stwierdza przy tym, że niektórzy naukowcy NRF nie pochwalili początkowo działalności tych ośrodków, gdyż uważali ją za bardziej polityczną niż naukową⁶⁶. Działalność organizacji przesiedleńczych idzie w dwóch kierunkach: na zewnątrz domagają się one rewizji granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej i uznania „prawa do ojczyzny“, na wewnątrz — żądają integracji przesiedleńców w organizm państwowy NRF. Proklamowane przez przesiedleńców „prawo do ojczyzny“ nasuwa autorce takie uwagi:

„Z jednej strony żądanie to wydawało się jak najbardziej naturalne..., ale z drugiej strony stało się pomysłem, przy pomocy którego można uniknąć uznania porażki. Uprzednim ofiarom niemieckich wysiedleń — przeprowadzanych bądź to poprzez presję ekonomiczną, bądź przy pomocy sił wojskowych lub policyjnych — wydawało się, że gdy tylko Niemcy byli w stanie uchwycić inicjatywę, zawsze domagali się rozległej przestrzeni życiowej (*Lebensraum*), bez względu na siedziby innych narodów. Obecnie zaś, kiedy znaleźli się w defensywie, ta sama pewność siebie w wysuwaniu nieuzasadnionych twierdzeń (*assertiveness*) zrodziła oparte na „prawie do ojczyzny“ roszczenie, niekiedy nawet do zupełnie tych samych obszarów — jako że Niemcy tam niegdyś mieszkali”⁶⁷.

„Prawo do ojczyzny“ nasuwa autorce jeszcze inne refleksje: mianowicie, czy było pogwałceniem „prawa do ojczyzny“, gdy ubóstwo pchało człowieka przed 1939 r. do opuszczenia ubogiej zagrody we wschodnich Niemczech w celu uzyskania lepszych zarobków w zachodnio-niemieckiej fabryce? A po wtóre, jak długo może być „prawo do ojczyzny“ zachowane? — Poprzez ile pokoleń? Autorka konkluduje:

„Naprawdę, gdy w przeszłości mapy były zmieniane, ludziom zawsze pozwalamo optować, umożliwiając pozostanie w państwie, które przedtem nie było ich państwem, o ile nabyli jego obywatelstwo. Ale Niemcy zwykle żądali — podobnie jak Francuzi w Afryce Północnej — praw specjalnych — oraz — podobnie jak hugonoci we Francji — chcieli budować państwo w państwie. Czyż nie było nieuniknione, że tego żądać będą powtórnie?”⁶⁸

Prof. Wiskemann informuje, że działalność wewnętrzna organizacji przesiedleńczych, a zwłaszcza ich partii politycznej BHE⁶⁹, zmierza do ochrony przede wszystkim ekonomicznych interesów przesiedleńców, tj. do ich integracji. Autorka zwraca jednak uwagę, że między działalnością organizacji przesiedleńczych na zewnątrz — tj. rewizjonizmem — a ich działalnością na wewnątrz, tj. integracją — zachodzą poważne sprzeczności, integracja bowiem prowadzi do osłabienia rewizjonizmu⁷⁰. Autorka udowadnia to twierdzenie na podstawie badań opinii publicznej, przeprowadzonych w sierpniu 1953 r.⁷¹, z których wysnuwa wniosek, że młodzi przesiedleńcy są raczej zadowoleni z pobytu na zachodzie, a miejscowa ludność w Niemczech zachodnich zdaje

⁶⁵ Wiskemann, s. 184.

⁶⁶ Tamże, s. 187—188.

⁶⁷ Tamże, s. 182—183.

⁶⁸ Tamże, s. 183.

⁶⁹ *Bund der Heimatvertriebenen und Entrechneten*.

⁷⁰ Wiskemann, s. 200.

⁷¹ Tamże, s. 204.

sobie sprawę, że agitacja rewizjonistyczna jest nierealna i niebezpieczna⁷². A przecież działalność „ziomkostw“, podsycana przez szowinizm, dąży już nie tylko do osiągnięcia granic z 1937 r.: „w wypowiedziach tego środowiska, zbliżonego do hitlerowców, zawarte jest *implicite* żądanie granic z 1914 r., które zostały już dawno potępione przez historię“⁷³.

Toteż charakteryzując politykę rządu NRF, prof. Wiskemann pisze:

„Oficjalna polityka niemiecka w odniesieniu do Niemców ze wschodu i Niemców sudeckich oraz wobec granic, spoza których zostali oni wypędzeni, jest dziwnym amalgamatem. Rozwijające się adenauerowskie ministerstwo spraw zagranicznych prowadzi oportunistyczną politykę, która gra na najstarszych niechęciach rasowych i nastrojach antykomunistycznych, specjalnie w Stanach Zjednoczonych. Ministerstwo spraw przesiedleńców jest zobowiązane forsować integrację imigrantów w NRF. Oba odrzucają linię Odra-Nysa, choć wiedzą, że powodzenie integracji łączy się z podważeniem zarówno chęci, jak i potrzeby jej rewizji. Zdawaloby się, że jest sprzecznością dla takiego Oberländera popierać jakiegoś Adenauera: ale być może, że recepta brzmi: „wpierw stańmy się silni z Adenauerem jako naszą tarczą. Na razie możemy dyskutować nieistotne poprawki, możemy się zgodzić, że Prusy Wschodnie są stracone na stałe. Później, gdy staniemy się silni, będzie bez znaczenia, czy imigranci się osiedlili: z własną armią możemy wykorzystać nową sytuację, aby uzyskać na powrót coś w rodzaju naszych granic z 1914 r., bądź to w imieniu Niemiec, bądź w imieniu Europy“⁷⁴.

Ta trzeźwa ocena obecnej polityki NRF i analiza wszystkich faktów prowadzi autorkę do wniosku, że zdobycze terytorialne w przeszłości wzmocniały w Niemczech najgorsze elementy, a osłabiały te grupy, które były obdarzone prawdziwym poczuciem ludzkiej odpowiedzialności; i dalej, jeśli się rozważy niedobre wspomnienie, jakie pozostawiły po sobie niemieckie mniejszości w Europie wschodniej, to trudno jest życzyć sobie, by znalazły się tam na powrót⁷⁵.

Prof. Wiskemann podkreśla również, że obecny układ terytorialny stwarza dla Polski nie spotykaną dotychczas okazję do generalnej przebudowy gospodarczej, a w szczególności do uprzemysłowienia kraju i zlikwidowania bezrobocia, co uważa za korzystne dla Europy jako całości⁷⁶.

Wniosków prawnych autorka nie formułuje, a granicę polsko-niemiecką nazywa granicą *de facto*⁷⁷. Stanowisko takie mogła zająć odrzucając albo nie znając argumentów prawnych, wysuwanych w literaturze polskiej. W szczególności autorka nie uwzględnia istnienia Niemieckiej Republiki Demokratycznej jako państwa i wszystkich konsekwencji prawnych, jakie z tego faktu wynikają. W związku z tym warto przypomnieć zasadnicze stanowisko polskiej nauki prawa międzynarodowego w sprawie podstaw prawnych granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej:

⁷² Tamże, s. 206. W innym miejscu autorka stwierdza, że niewielu się znajdzie takich przesiedleńców, jak Klaus von Bismarck, który był w stanie otwarcie powiedzieć: „Tak, straciłem dom, który kochałem, ale głupotą jest sprzeciwiać się wyrokowi historii” — autorka jednak dodaje, że jest to pogląd często wypowiediany poufnie.

⁷³ Wiskemann, s. 293.

⁷⁴ Tamże, s. 208—209.

⁷⁵ Tamże, s. 294.

⁷⁶ Tamże, s. 212.

⁷⁷ Tamże, s. 2.

O ile analiza postanowień rozdz. IX Układów Poczdamskich mogłaby nasuwać różne wnioski, to przesiedlenie ludności niemieckiej dokonane na mocy decyzji wielkich mocarstw i przy ich współdziałaniu przesądza interpretację tych postanowień na korzyść Polski. Zastrzeżoną w Układach Poczdamskich dla traktatu pokojowego funkcję formalnego zatwierdzenia granicy, ustalonej w Poczdamie, spełniły umowy graniczne między Polską i Niemiecką Republiką Demokratyczną, której nieuznanie przez państwa zachodnie nie może pozbawić podmiotowości prawnej, a co za tym idzie, skuteczności prawnej jej działań.

Praca prof. Wiskemann dostarczyła polskiej argumentacji prawnej cennej podbudowy politycznej, historycznej i ekonomicznej.